CZASOPISMO

ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

ORGAN LIGI SŁOWIAŃSKICH URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

PRZESYŁA WSZYSTKIM KOLEGOM, ICH RODZINOM, CZYTELNIKOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM

ZARZĄD GŁÓWNY Z. U. P.
REDAKCJA „CZASOPISMA"

ROK XI — Lwów, styczeń 1935 — NR. 1 (161)

Szopka... częstochowska

(Scena przedstawia stół świąteczny, obficie zastawiony. Dokładnie według przysłowia „zastaw się, a postaw się" ułożono na stole rozmaite smakołyki, te najwybredniejsze i najtańsze. Na stole szopka świąteczna, pięknie sklejona z barwnego papieru, a przy stole grupa osób znamienitych rozmawia, dyskutuje i śpiewa. Oświetlenie i opał według normy, a więc wszyscy gestykulują z zimna, a nie widać, kto bierze udział w biesiadzie. Część głosów dochodzi do JWPana Obserwatora, który je poniżej przepisał. Kurtynę można sobie wyobrazić, ale można też bez niej się obejść. Natomiast nie można gwizdać podczas przedstawienia, bo to nie teatr. Nie można też rzucać zgniłemi jajami, bo trzeba zostawić je na potem.) Nie można wychodzić z sali, bo na polu jeszcze zimniej. Kwiatami (w doniczkach) do artystów nie rzucać. Oklaski mile widziane. Pożądane także wyuczenie się piosenek i dołączenie swych głosów do zgodnego śpiewu. Sąsiadek szczypać nie można, to nie dancing. Uwaga: zaczynamy!)

Emeryt

Pomoc dajcie mi rodacy,
bo okrutny los mnie nęka:
Wszyscy mówią „austryjacy"
Nie popiera ręka ręka.

Lecz jednemu nikt nie przeczy,
że swobodną mam dziś głowę:
Bóg mnie trzyma w swojej pieczy
na paragraf dał teściowę.

Dwa bilety mam do roku,
mogę zwiedzić nawet Gdynię,
Lecz żoneczka przy mym boku
każdą podróż wstrętną czyni.

Więc oddam swej żonie karty,
Niech pojedzie w kraj kochany,
Ja zostanę tu bez warty
Bom hemoroidowany
(czytaj: emerytowany)

Lub zakupię żonie narty
Niech pojedzie w kraj kochany
Mnie zostaną brydża karty
Bom emerytowany.

Wszyscy

W dzień redukcyj, dzień ponury,
Z dygnitarskiej schodzą góry,
Idą tułać się po świecie,
Paragraf ich silnie gniecie.
Patrz na tego hochstaplera
Poco w górę nos zadziera:
Nie jutro, to już
Przyjdzie ostry nóż
Paragraf go złapie już!

Dyżurny ruchu

Jestem młody chłopak, piękny, malowany
Sześć lat chlubnej służby, nie awansowany
Oj, dana!

Czerwona czapeczka na głowie mi płonie,
Wśród zajęć bez liku opadają dłonie.
Oj, dana!

Przyjedzie kontroler i jeden i drugi,
Czy zimą, czy latem jestem na usługi
Oj, dana!

A naczelnik z tego bardzo się raduje,
W nocy spać nie może, wszystkich maltretuje
Oj, dana!

Niczem woda w studni, dudni służba dudni,
Teraz woda w głowie, przedtem była w studni
Oj, dana!

R. K., H. K., Rs, same wielkie władze
Lecz zmienić R1, na to nie poradzę
Oj, dana!

Wszyscy

Choć zima biała wokół nas,
I wicher silnie dmie,
Radujmy bracia się tu wraz
Choć los nas silnie gnie.
Nie straszny dla nas burzy cios,
Bo długo już nas uczy los,
Ratujmy bracia się,
Jutro też będzie źle.

Ciąg dalszy na stronie III okładki

O powagę ruchu organizacyjnego.

Czytając zawodową prasę kolejarską, odnosi się bardzo przykre wrażenie z tej mało budującej lektury. Bo można rozumieć pewne różnice ideowe między danemi organizacjami, dalej różnorodność taktyki i środków, jakiemi one zmierzają do wytkniętego celu, lecz po co te bezpotrzebne, wysoce niesmaczne napaście na siebie, szkalowania, wymyślanie sobie od ostatnich? Czy przeciwnicy, choćby i nieprzejednani, muszą we wzajemnych stosunkach posługiwać się aż tak pogardliwą bronią!?

Więc np. jeden związek czyni gwałtowny wyrzut drugiemu, że ten ostatni „zdradził" front pracowniczy, ponieważ ogłosił deklarację o współdziałaniu z BBWR. iż wskutek tego poniesie odpowiedzialność za losy spraw pracowniczych, o których Rząd będzie decydował.

W zamian za ten atak, ów prorządowy związek nazywa swego adwersarjusza... „okruchem socjalizmu", ośmielającym się zbyt głośno hałasować i „ogłupiać" ludzi wtedy, gdy socjalizm w całym świecie się przeżył i na długo nie ma przed sobą żadnej przyszłości.

Przy tej sposobności, czyli z okazji wspomnianych starć, prowadzonych na arenie własnych organów prasowych, każda z danych organizacyj reklamuje naturalnie swoją politykę organizacyjną i jej realne wyniki, jak również czyni zawisłą, lepszą przyszłość kolejarstwa od przynanależności do swych sztandarów.

Otóż, jest faktem, iż przeżywamy teraz takie przejściowe czasy, że związki zawodowe mogą jedynie tylko z największym trudem osiągać skromne rezultaty swojej działalności, co każdy, należycie uświadomiony członek związku, powinien dostatecznie rozumieć, aby się tem nie zrażać.

I raczej w tym kierunku wypadałoby skierować energję pracowniczej owej wyjątkowo trudnej, przykrej a nieuniknionej sytuacji dla zrzeszeń zawodowych, aniżeli bezcelowo wodzić się za głowy i obniżać prestige ruchu organizacyjnego na wewnątrz i na zewnątrz, zrażać do niego ludzi.

Rozsądna bowiem i realna polityka wogóle — polega na umiejętnem przystosowaniu się do istniejących warunków, stosunków i okoliczności, a nie na jałowem doktrynerstwie — tam, gdzie ani ono, ani tem więcej jakaś „wojowniczość" do niczego nie prowadzi. Trzeba chodzić nogami po ziemi, a nie bujać w obłokach i patrzeć na rzeczy oczyma rzeczywistości, zamiast przez różowe okulary.

U progu Nowego Roku.

Pracownik kolejowy przeżył już bardzo ciężkie chwile, ale rok miniony przewyższył wszystko złe, jakie dotychczas było naszym udziałem.

Już luty był silnym ciosem, który przygniótł i pochylił wszystkich do ziemi. Następne miesiące nie pozostały w tyle, lecz z bezdennego rogu obfitości i przeznaczeń sypały najczarniejsze zarządzenia coraz dotkliwsze, coraz szerzej bijące, a pozostawiające skutki na długie lata.

Przyjęci do służby na innych warunkach, trudnych także, lecz wydających się dziś zachwycająco doskonałemi, pracownicy kolejowi jednostronnem zarządzeniem pozbawieni zostali swych praw, a do kieratu obowiązków, ciężarów i trudności wciągnięto i rodziny, które zawsze dzielą los swych ojców i mężów.

Pragmatykę i rozporządzenie uposażeniowe, będące w unormowanych warunkach synominami trwałości, zmieniono już kilkakrotnie, zwiększając niewspółmiernie rubryki obowiązków na niekorzyść praw. Przeszeregowania, przeniesienia, zwolnienia, nieprzewidziane emerytury, zmiany organizacyjne, były obfitym darem ubiegłego roku, a niestety, tak trudno mówić o nich bez goryczy i zawodu.

Nanizane na nieskończony sznur czasu, twarde i czarne miesiące ubiegłego roku, zapisały się złowrogo w pamięci pracownika. I szybko, szalenie szybko, minął ostatni miesiąc, stawiając nas przed bramą tajemniczego, nieznanego roku 1935.

Co kryje się za nieodgadnionemi drzwiami, opatrzonemi w niemówiącą nic wizytówkę? Gdybyśmy doświadczenie tylko wzięli za doradcę, odpowiedź byłaby niezupełnie wesoła. Czas Świąteczny jednak i Rok Nowy dopuszcza do nas Nadzieję. Ma ona nie najlepszą sławę, ale jak każda złuda jest nieśmiertelna i ułatwia życie. Dlatego choć raz do roku dopuścić trzeba do głosu optymizm, jakkolwiek wszystko i wszyscy przemawiają przeciw niemu.

I zamiast życzeń we formie znanych zdań, drukowanych na zwyczajowych pocztówkach, Rok Nowy powitajmy przypuszczeniem, że da zahamowanie zarządzeń reorganizacyjnych. Spowodowały one już tyle dolegliwości osobowych i służbowych, że zmniejszenie tempa reorganizacji stało się głównem życzeniem pracownika, a może i zarządu kolejowego. Powstała wprawdzie niepotrzebna bibljoteka przepisów, ale po skreśleniu najbardziej teoretycznych artykułów, należałoby pożądać, by postanowienia obowiązywały, ale by wydanie nowych, odłożone zostało na czas późniejszy.

Pełnienie służby nawet według złych, lecz nie zmieniających się przepisów, da lepsze rezultaty, niż chwiejność i coraz to nowa edycja przepisów, których

Stanowczo jednak nie powinno być tutaj powodu do wzajemnych inwektyw i insynuacyj, które zdolne są rzucać wyłącznie cień na tego, ktokolwiek to uprawia.

Fikcyjne dodatki.

Bardzo wielu pracowników na stanowiskach kierowniczych nie awansowało od lat, a po wejściu nowych przepisów zostało przeszeregowanych automatycznie z wyznaczeniem dodatku wyrównawczego.

Z miejsca stracili około 7 procent poborów, takie same szczęście spotkało zresztą przeważającą większość pracowników.

W jakiś czas weszły dodatki funkcyjne, jednak dodatek wyrównawczy je pożera, tak, że stanowisko kierownicze nie jest bonifikowane. Co gorsze, pracownik z dodatkiem, otrzymuje tylko połowę premji przetokowej, czy innej. Idzie wprawdzie o kwoty niewielkie, ale w budżecie domowym pracownika jakikolwiek przypływ pieniędzy witany jest entuzjastycznie, choć wpada z miejsca w tak rozliczne dziury...

Prawdopodobnie nie znajdzie się nikt, kto postępowanie takie nazwałby słusznem:

Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę dodatek wyrównawczy, to jest on wykonaniem zasady, że nikt przy przeszeregowaniu nie może więcej stracić od 7 procent. Pobory przed przeszeregowaniem otrzymywał pracownik, zależnie od posiadanej grupy, lat służby i stanu rodziny. Wysokość ustalała władza przełożona, na podstawie przepisów, tak, jak i nowe przeszeregowanie. Dodatek więc wyrównawczy — zwłaszcza wobec ustalonej zgóry straty 7 proc. — stał się integralną częścią uposażenia. Pobierają go równorzędni służbą i rodzinami pracownicy bez względu na stanowisko.

Dopiero zajęcie stanowiska kierowniczego daje prawo do dodatku funkcyjnego. Zadarmo nikt nie płaci i pobierający dodatek pracować muszą poza godzinami urzędowemi, nie licząc olbrzymiej odpowiedzialności, jaka coraz większym ciężarem przygnata „naczelników". Stojąc w dzień i w noc do dyspozycji przełożonych, przywiązany stale do miejscowości, gdzie pełni służbę, współodpowiedzialny z każdym podległym pracownikiem, zaharowany społecznie i t. d., i t. d., otrzymuje dodatek funkcyjny... na papierze. Bojowy (taki co boi się) linjowy (kreśli tylko linje) pracownik otrzymuje dodatek wyrównawczy, a jego przełożony także, tylko wyrównawczy, bo funkcyjny zjedzony został przez przepisy.

W niektórych połaciach kraju są młodzi żywot jest nie długi. Ponieważ nastąpiło obfite nasycenie urzędów przepisami, trzeba liczyć się, że na tym froncie nastąpi uspokojenie, a zarazem normalny tok urzędowania nie narażony będzie na dalsze żywe zmiany. Do nowych przepisów przyzwyczailiśmy się, a bieg wypadków podyktuje powolne zmiany. W ten sposób warsztat pracy, przy którym spędzamy połowę życia, ucementuje się wreszcie z pożytkiem dla służby i pracownika.

Co do spraw osobowych, to za prasą codzienną powtarzamy pogłoski o ustabilizowaniu stanowisk i zaniechaniu przeniesień itp. Gdy za tem pójdzie porównanie czynności z uposażeniem pracownika, należy liczyć się z dalszem awansowaniem wg dotychczasowych przepisów. O zmiany zasadnicze jest trudno, a stan finansowy naszego Przedsiębiorstwa nie każe się łudzić. Przeszeregowanie jednak i etatowanie nastąpić może w ramach przepisów i możliwości finansowych kolei.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obecne przepisy pragmatyczne, uposażeniowe i emerytalne dostosowano do stanu finansów kolei. W tych warunkach musiało nastąpić pokrzywdzenie pracownika. Ale w wypadku zaistnienia zmian w stosunkach gospodarczych, możliwe są także zmiany w stosunkach personalnych. — W przyszłości i cenzus naukowy odzyska utracone przelotnie znaczenie, a jaskółki w tej sprawie już ukazały się, tak, jak utworzenie kursów dla telegrafistów są pierwszemi jaskółkami racjonalnego uzupełnienia personelu.

Może więc nie zupełnie tak czarno przedstawia się przyszłość, jak należałoby sądzić po doświadczeniach ubiegłego roku. Życie przecież nie jest wykresem o prostej doskonałej linji. Powodzenia i kłopoty tworzą linję spiralną. Obecnie znajdujemy się na dole spirali. Nie jesteśmy sami. Na dole są gromady pracującej i bezrobotnej inteligencji, wraz z rodzinami. Niedaleko nas cały stan średni, wolne zawody, rolnictwo. Ale czas spadania minął i oczekiwać należałoby podniesienia się spirali na grafikonie powodzenia. Historja zna takie przejścia.

Rysownikiem tej spirali będzie sprawiedliwość, a najlepszym pomocnikiem solidarność zorganizowanej inteligencji. *rx.*

„Wynagrodzenie specjalne".

Nowy system płac wprowadził tzw. „dodatki funkcyjne" dla wszystkich pracowników P. K. P., zajmujących tzw. *określone stanowiska służbowe.* Ma to być pewnego rodzaju ekwiwalent za obniżone pobory, a przedewszystkiem mają one podkreślić znaczenie i odpowiedzialność

pracownicy. Niektórzy z studjami fryzjerskiemi, czy innemi równie „uniwersyteckiemi" nie otrzymują wyrównawczego, bo mają mało lat służby i awansowali w grupach, a nie w szczeblach. Tacy odczuwają dobrodziejstwo dodatków frunkcyjnych.

No, trudno! Ale dlaczego stary, wypróbowany i rozlicznie pominięty pracownik, za wiele lat służby tylko „wyrównany" z 7-procentową stratą, niema otrzymać efektywnie pieniędzy z tyt. dod. funkcyjnego.

I dlaczego dodatek ten wygląda tak efektownie, a nie efektywnie?! Przecież to jest dodatek za ogrom prac na kierowniczem stanowisku. RS.

Konkurencja komunikacyjna.

7-go grudnia b. r. odbyło się w Ministerstwie Komunikacji posiedzenie Komitetu koordynacyjnego Państwowej Rady Komunikacyjnej w sprawie uzgodnienia ogólnych zasad konkurencji pomiędzy przewozami kolejowemi, rzecznemi i samochodowemi.

W dyskusji na dany temat wskazano na bardzo duże trudności trafnego rozwiązania problemu, którego samo tylko przygotowanie wymaga wielkiego nakładu pracy i studjów.

W wyniku obrad ustalono wytyczne dla opracowania zagadnienia wspomnianej konkurencji między P. K. P. a towarzystwami żeglugowemi. Wytyczne te są następujące:

Powinno się przedewszystkiem stworzyć zasięg rzeczowy, a więc sprecyzować artykuły, które możnaby przerzucić na transporty rzeczne. Należy również oznaczyć zasięg terytorjalny, t. j. portów rzecznych oraz stacyj P. K. P., objętych promieniowaniem tych portów, rozważyć kwestję taryf lądowo-wodnych i zagadnień, związanych z bezpośredniemi transportami.

W tym celu wybrano też dwie specjalne komisje, a to dla spraw konkurencji kolejowo - wodnej i kolejowo - samochodowej.

Obie komisje rozpoczną w najbliższym czasie swe prace.

Wszystko to jest następstwem rozwoju różnych środków transportu, a zwłaszcza kolei, samochodów i transportów wodnych, wobec czego okazała się potrzeba koordynacji współpracy tych różnych rodzajów komunikacji.

poszczególnych funkcyj. Dlatego też nie są przywiązane do osoby i nie wlicza się ich do emerytury.

Można dyskutować, czy wysokość dodatków fukcyjnych dla danych stanowisk odpowiada ich faktycznemu znaczeniu, czy słusznem jest, że konsumują one należne wielu starszym pracownikom dodatki wyrównawcze, i to tak, iż stają się zupełnie iluzorycznemi — ale skoro przyjęto taką zasadę, należy stwierdzić, że dodatki funkcyjne, choćby w minimalnej wysokości, powinno się jednakże płacić stale wszystkim pracownikom, wykonywującym pewne funkcje służbowe, i to nieraz ważniejsze, aniżeli pracownicy, mianowani na tzw. stanowiska kierownicze.

Na przykładach najlepiej da się to zilustrować.

Czy np. zawiadowca stacji IV. kl., pobierający stały dodatek funkcyjny, wykonywa dla P. K. P. ważniejszą funkcję, niźli np. referent w Dyrekcji wzgl. w Oddziele Ruchu, nieposiadający żadnego dodatku funkcyjnego, bo jest tylko „przydzielonym" pracownikiem, jakkolwiek faktycznie zastępuje nieraz swego kierownika i samodzielnie załatwia najważniejsze sprawy? Czy zawiadowca odcinka drogowego albo sekcji mechanicznej, pobierający „funkcyjne", to stanowisko odpodzialniejsze, aniżeli praca inżyniera, technika czy umysłowego pracownika bez tzw. stanowiska, ale wygotowujących plany, referaty czy finansowe prace o najdonioślejszem znaczeniu? Otóż z pewnością nie. Pracownikom na stanowiskach należą się „funkcyjne" i — broń Boże — nie mamy na myśli odebrania im tego, czy zniżenia dotychczasowego wymiaru — lecz w logicznem zastosowaniu zasady „funkcyjnego" trzeba je przyznać również wszystkim pracownikom, spełniającym ważne funkcje, aczkolwiek nie są mianowani na tzw. określone stanowiska.

Uznaje to też zasadniczo i Ministerstwo Komunikacji, gdyż przydziela poszczególnym Dyrekcjom pewne sumy celem rozdzielenia, wedle swego uznania, jako t. zw. „wynagrodzenie specjalne" między pracowników, spełniających ważne funkcje służbowe.

Zasada to więc uznana. jednak wykonanie jej zupełnie mija się z celem.

Bo przedewszystkiem — o ile informacje nasze są ścisłe — wysokość sum, przyznawanych na ten cel poszczególnym Dyrekcjom, nie zależy od pewnych stałych czynników (ilość pracowników, pełniących te same fukcje we wszystkich Dyrekcjach), ale raczej od szczęścia i umiejętności wydobycia potrzebnych na ten cel kredytów.

Następnie rozdział „wynagrodzenia specjalnego" przez Dyrekcje jest dowolny i w różnych Dyrekcjach różny.

Tak np. niektóre Dyrekcje wychodząc z założenia, że przyznane im kredyty są bardzo małe (gdyby miały być równomiernie rozdzielone, wyniosłyby dla każdego

Sprawa pokrzywdzonych maturzystów dalej zalega.

Z listopadowego zeszytu „Poczty" dowiadujemy się, że Związek Pracown. Poczt, Telegr. i Telef. Rzpl. Polskiej otrzymał ze swego Ministerstwa odpowiedź na „memorjał złożony w sprawie urzędników-maturzystów, którzy przy ostatniem zaszeregowaniu otrzymali uposażenie poniżej 8 grupy", iż „przy najbliższych awansach wszyscy wymienieni zostaną wzięci pod szczególną uwagę".

Wiadomość ta nadeszła po przedłożeniu memorjału Z. U. P. w sprawie Kolegów-maturzystów. Może więc i u nas z któregoś biurka wyjdzie na światło dzienne od wielu miesięcy leżąca sprawa maturzystów, którzy znajdują się w sytuacji bezwątpienia gorszej od maturzystów, pracujących w innych działach administracji państwowej. A skoro jedna kasa skarbowa wypłaca gaże, niechże pracownikom z jednakowemi studjami wydaje równe porcje.

Jeżelibyśmy teraz porównali pracę dyżurnego ruchu z pracą praktykanta innej gałęzi służby, bezwątpienia każdy sprawiedliwie przyzna, że odpowiedzialność naszych kolegów jest większa. Czy weźmiemy sam ruch, czy złączone z nim czynności kasowe i rachunkowe, wreszcie służbę nocną, rozliczne kursy i przeegzaminowania, otrzymamy ogrom pracy i wynagrodzenie, płatne zdołu, narówni z robotnikiem stacyjnym.

Ale pracownicy z wykształceniem średniem otrzymali już pewne zadośćuczynienie w postaci przejazdów w II. klasie. Jest więc ktoś, kto robi coś dla pracującego inteligenta. Oby tylko wysiłek nie ustał. Na wszelki przypadek przypominamy, że Dyrekcje mają (prócz ewidencji personalnej) szczegółowe wykazy maturzystów. Niechże ukażą się one na biurkach i choćby w dniu jubileuszu nowych przepisów pracowniczych wyjdą w formie etatów i przeszeregowania. Taki akt byłby bardzo pięknym „darem" dla maturzystów i innych pracowników, śledzących z uwagą sprawę etatowania i awansów. tau.

Czyżby zapowiedź poprawy.

(ps.) W ostatnich czasach pojawiły się ogłoszenia o otwarciu przy niektórych dyrekcjach kursów dla telegrafistów. Warunki są naogół ciężkie: sześć lat szkoły średniej, pokrewieństwo z kolejarzami, praca społeczna,. Kurs jest bezpłatny.

pracownika, pełniącego ważniejsze funkcje, dosłownie po kilka złotych — rozdzielają „wynagrodzenia specjalne" tylko między inżynierów i prawników. Skutkiem tego powstają takie anomalje, że młody inżynier wzgl. prawnik, pracujący zaledwie kilka miesięcy na P. K. P., otrzymuje „funkcyjne", podczas gdy długoletni urzędnik, samodzielny referent, u którego on wyszkala się dopiero i służbowo podlega, niedostaje nic. W niektórych znowu Dyrekcjach są pewne Wydziały czy Biura uprzywilejowane, ponieważ wszyscy ich referenci pobierają stale co miesiąca „wynagrodzenie specjalne", podczas gdy w innych Wydziałach wzgl. Biurach albo (z wyjątkiem inżynierów i prawników) nie otrzymują nic, lub rozdziela się „wynagrodzenie specjalne" w ten sposób, iż po kolei co miesiąca dostaje je inna grupa pracowników, przyczem wobec szczupłości przyznanego kredytu wypada dosłownie — raz na rok jakaś mała kwota na każdego pracownika. Takie „wynagrodzenie specjalne" w wysokości 15—30 zł. nie jest przecież żadnem „funkcyjnem" — i ma raczej charakter zapomogi, upokorzającej nawet starszych referentów.

Znowu zastrzec się musimy, że dalecy jesteśmy od występowania przeciw kolegom inżynierom czy prawnikom, których obecne uposażenie na P. K. P. w stosunku do płac w sądownictwie czy administracji państwowej przedstawia się naprawdę bardzo niekorzystnie, lecz jeśli ma już być „wynagrodzenie specjalne" za sprawowanie ważnych funkcyj, to należą się one w pierwszym rzędzie rutynowanym pracownikom, spełniającym te funkcje, a nie młodym praktykantom, którzy za swe studja otrzymać powinni albo wyższe uposażenie lub jakiś specjalny dodatek.

Krótko mówiąc, ta różnolitość w traktowaniu omawianej sprawy w poszczególnych Dyrekcjach, a co gorsze w tej samej Dyrekcji, wywołuje jakże niestety uzasadnione narzekania a w praktyce, „wynagrodzenia specjalne" zamiast przyczynić się do wzmożenia wydajności pracy, powodują zniechęcenie u wielu obowiązkowych pracowników, którzy za rzetelną i sumienną pracę nie otrzymują żadnego „wynagrodzenia specjalnego", kiedy tymczasem w innych Dyrekcjach czy też we własnej, ale w innym Wydziale, dostają je wszyscy pracownicy.

Poświęcamy tyle miejsca tej sprawie nietylko ze względu na sprawiedliwość w traktowaniu wszystkich pracowników, co zawsze silnie akcentowaliśmy, ale także w dobrze zrozumianym interesie służby, który stawiamy zawsze na pierwszem miejscu.

Pozwalamy też sobie zaapelować stąd do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o wglądnięcie w tę tak ważną dla służby i pracowników sprawę i o uregulowanie kwe-

Wobec panującego bezrobocia, otwarcie kursów powitać jednak trzeba jak najprzychylniej, a skoro się zważy, że pierwszeństwo mają sieroty po kolejarzach, oraz dbałość administracji o podstawowe wykształcenie kandydatów, tembardziej życzliwie ustosunkować się należy do racjonalnego pociągnięcia władz kolejowych.

Inicjatorem kursów nie jest, bo być nie mogła filantropja: stan telegrafistów kurczył się od dłuższego czasu. Zakaz przyjęć powodował lukę tem większą, iż telegrafiści — z natury rzeczy — składali egzamina i przechodzili do służby ruchu. Ząb czasu żre stale personel na każdem stanowisku, dlatego w każdej kategorji służby powstają luki, trudne do zastąpienia. Może dotychczas z wysiłkiem łata się obsadę w służbie zwrotniczych, konduktorskiej, czy przetokowej. Ale i tu niedługo zajść musi konieczność przyjęcia młodego narybku.

Po wątpliwem powodzeniu — powiedzmy sobie szczerze — ostatnich kursów „na asesorów" z pośród ludzi starszych, kurs dla telegrafistów będzie od wielu lat pierwszem racjonalnem uzupełnieniem personelu, gdyż kolej otrzyma ludzi młodych i posiadających pewne wykształcenie szkolne. Niewątpliwie rzucą się oni skwapliwie do nauki. Oby ich pilność znalazła należytą ocenę w uposażeniu i przeszeregowaniu.

W najbliższym czasie okażą się także luki w służbie dyżurnych ruchu. Może zorganizowany będzie odpowiedni kurs. Gdyby szło o cenzus, to przyjęci byliby maturzyści, skoro na telegrafistę trzeba 6 klas gimnazjalnych.

Utworzenie kursu dla telegrafistów (a w przyszłości prawdopodobnie dla dyżurnych) jest najlepszym sposobem walki z plagą bezrobocia. Napływ zaś nowych, młodych sił przyniesie ulgę w turnusie pracy starszych pracowników, usprawni urlopy itd. Istnieje więc zapowiedź poprawy obecnych stosunków i to jest niewątpliwą zasługą zarządu kolejowego.

Gdzie przybory kancelaryjne?

Różnokolorowe ołówki, kreślące zapotrzebowanie urzędów w myśl wskazań Św. Oszczędności, harcują od dłuższego czasu we wszystkich dziedzinach kolei. Nie uchowała się i biurowość.

Dawniej wydawano skąpo przybory kancelaryjne. Rzadko, który pracownik otrzymywał ołówek, pióro, czy atrament, ale papier przynajmniej każdy dostawał. Późniejstji „wynagrodzenia specjalne" wedle jednakowej dla wszystkich DOKP. normy, przy uwzględnieniu wszystkich, zwłaszcza umysłowych (bo o nich tylko tu właśnie chodzi) pracowników, pełniących ważne funkcje służbowe.

O zasady awansowania.

Mawiali niegdyś starzy, że „łaska pańska na pstrym koniu jeździ" i wskutek tego nikt nie może zbytnio cieszyć się dobrobytem, czy stanowiskiem, otrzymanem dzięki woli jednostki innej, na którą wpływały rozmaite czynniki często zależne od chwilowej sympatji czy kaprysu. Łaska taka bowiem nie mogła być trwałą, gdyż zmieniał się często jej przedmiot.

Dlatego rodzice — chcąc swym dzieciom zapewnić spokojną przyszłość, uczyli je w szkołach ogólnokształcących średnich, przygotowując je do służby w instytucjach państwowych, czy też samorządowych, lub w szkołach zawodowych i uniwersytetach, zaprawiając je do wolnych zawodów. Sama też młodzież chętnie garnęła się na stanowiska rządowe, aczkolwiek gorzej płatne od prywatnych, gdyż państwowe posady, jako oparte na pewnych normach regulujących wzajemne stosunki państwa, jako pracodawcy i pracownika w sposób ogólnie znany, dawały jej rękojmię bezstronnego, opartego na przepisach traktowania i beztroskiej przyszłości, będącej jedynie następstwem sumiennego spełniania obowiązków służbowych.

Stan taki, korzystny zarówno dla władzy państwowej, samorządowej, czy przedsiębiorstwa państwowego, jak i dla pracownika wykluczał wszelką dowolność po obu stronach, gdyż ustawy, mające na celu regulowanie wzajemnych stosunków prawnych, których zadaniem było w szczególności określenie praw materjalnych pewnej grupy ludzi, odznaczały się ścisłością i jasnością i nie pozostawiały żadnych wątpliwości co do tego, jakie obowiązki ciążą na pracodawcy i pracowniku.

Toteż gdy w czasach powojennych odstąpiono od zasadniczych wymogów ustawowych odnośnie wykształcenia, a nawet kwalifikacyj służbowych, gdy na P. K. P. zwłaszcza w miejsce dotychczasowych zasad uzależniających awanse od posiadanych kwalifikacyj, w szczególności od cenzusu wykształcenia teoretycznego, weszła t. zw. zasada systemizowanych stanowisk, która już sama przez się dawała pole dowolności, nie mogła ona być bodźcem do takiej współpracy i do takiego poszanowania wiadomości ogólnych i fachowych, jakie dawniej niewątpliwie istniało. Niejednokrotnie zdarzało się bowiem, że pozornie życzliwie usposobieni do zajmujących pewne stanowiska ludzi o wysokich kwalifikacjach, chcąc uzy-

składek papieru przychodziło coraz mniej, prawdopodobnie dlatego, by urzędnicy zużyli stosy starych druków i innej makulatury. Nie było przepisów, były niepotrzebne druki, są przepisy, ale druki im nie odpowiadają. No, ale druki na jakiś czas wystarczyły, a niektóre były na pięknym papierze. Akty wprawdzie wyglądały malowniczo i dość fantazyjnie, ale papier był. Brakło czasem kopert, czasem okładek, ale przy dobrych chęciach można się z tem uporać.

Teraz papieru całkiem nie dają. Tu i ówdzie używa się maszynowego, lub resztki druków (widziałem akta na kolorowych papierach), ale i to ustanie. Wtedy własny przemysł i własna kieszeń zatka oszczędnościowe dziury.

Czy jednak tak być powinno?

Oczywista nie! Bo trzebaby żądać od robotników, by nosili własne warsztaty, szoferzy winni mieć choćby własną benzynę, a żołnierz własne naboje. Porównania mogą być coraz bardziej absurdalne, nie zastąpią jednak braku papieru, ani innych przyborów kancelaryjnych.

Można nawet powołać do życia jakąś komisję, owszem, niech zbada sprawę i określi normy. Ale grubo łatwiej ograniczyć (najlepsze zresztą) chęci kreślenia preliminarza.

Ale skoro jakiś urząd ma personel kancelaryjny, a nie otrzymuje przyborów, pierwsze powinno być pytanie, co to właściwie za metoda pracy i co ludzie robią w biurze, skoro władza nie daje im materjału potrzebnego.

Jakby w odpowiedzi otrzymują urzędy ponaglenia i nowe wzory terminowych wykazów. **piórko.**

Zbytek gorliwości.

Władza jest niebezpiecznym darem w rękach mniej zamożnych... rozumem.

Piszą nam o wypadku, gdy „pewien RK już trzeci raz w miesiącu zwołuje do siebie wszystkich RS-ów ze swej linji i powtarza im znane doskonale mądrości z przepisów i okólników. Nie powie od siebie żadnego pouczającego słowa, lecz odrywa od zajęć ciężko pracujących ludzi poto, by odczytać zarządzenie ogólne, znajdujące się na każdej stacji, a wreszcie, zakończyć, że u niego kary dla zawiadowców zaczynają się od 5 procent.

Służby kontrolera ruchu nikt nie lekceważy, gdyż obowiązki jego znacznie przekraczają przepisy służbowe, a dodatkowo nakładane prace wymagają stałego i ciągłego wysiłku. Można nie zgadzać się z pochopnem fabrykowaniem kontrolerów, skać te stanowiska (choć nie posiadali nawet w przybliżeniu tych kwalifikacyj) starali się o nie wszelkiemi do dyspozycji stojącemi im środkami, nawet ze szkodą dla tych kolegów, niezawsze zaś z pożytkiem dla Państwa. Zaczęła się więc cicha walka o stanowiska i zawiść. Zwycięstwo zależało od chwilowej sympatji przełożonych i ew. poparcia.

Jedynym hamulcem dla dowolności była t. zw. lista starszeństwa, która dawała możność pracownikom starszym uzyskania w równych warunkach pierwszeństwa w awansie przed pracownikami młodszymi.

Nie można tu jednak mówić już o ustawowem zapewnieniu prawidłowych awansów, bo w istocie takiego zapewnienia nie mogła dać lista starszeństa, skoro same awanse w odpowiednich odstępach czasu nie istniały, niemniej jednak mógł pracownik mieć tę pewność, że in pari causa młodszy nie otrzyma awansu przed nim i że ewent. awans w granicach możliwości awansowania na danem stanowisku — jest tylko kwestją czasu.

Skoro mimoto starszeństwo rozmaicie pojmowano, przyjmując za podstawę raz czas służby na P. K. P., drugi raz datę złożenia ostatniego egzaminu ścisłego, wymaganego dla danej gałęzi służby, a wreszcie datę mianowania na ostatnio zajmowane stanowisko, to zrozumiałem jest, że z chwilą zniesienia nową pragmatyką tej ostatniej zapory, dowolność musi stać się zasadą, tem więcej, że chroni ją dyskrecjonalność awansowania.

Nie chcemy kwestjonować słuszności obecnych mianowań z pominięciem starszeństwa i kwalifikacyj, mając jednak na oku tak dobro Państwa, jak i naszych kolegów, podkreślić musimy, że awans pracownika, spełniającego należycie swoje obowiązki i zachowującego się według wymogów lojalności państwowej i zasad uczciwości, winien mieć charakter uprawnienia, a nie łaski, skoro ma być bodźcem do dalszej pracy dla dobra instytucji, której pracownik poświęcił młodość swą i siły.

Uprawnieniem musi być awans zgóry unormowany. Winien on być zależny — jedynie od właściwych kwalifikacyj, przygotowania teoretycznego i fachowego, przyczem warunkiem mianowania na określone stanowisko byłby cenzus wykształcenia i przesłużenie na niższych stanowiskach pewnego oznaczonego czasu.

Najlepszą zachętą do pracy w instytucjach państwowych byłby — naszem zdaniem — awans automatyczny, gdyż usunąłby wszelki pesymizm, stanowiąc dla pracownika widoki lepszego jutra.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM KOLEJ. PRZYSPOSOB. WOJSKOWEGO?

można wspominać, że dawniej na tych stanowiskach używani byli zawsze ludzie doświadczeni i wiekiem i służbą. Czy odmienny stan obecny wyjdzie na korzyść służby, okaże przyszłość, jak i już zdołała boleśnie i namacalnie ujawnić błędy i trudności zarządu kolejowego. Kontroler jednak jest przeciążony służbą, a młody podczas pracy winien się jeszcze doszkolić.

Ale człowiek pracujący winien zrozumieć pracę innego człowieka. Pozostawienie na cały dzień wszystkich stacyj bez dozoru ruchowego, pominięcie służby handlowo - karowej po to, by wygłupiać się przez dwie godziny, jest lekceważeniem służby, a komentarze nawet na ten temat szkodliwe są dla regularnego toku pracy na kolejach.

Nie idzie o słuchanie znanych rzeczy, bo można to przeboleć. W służbie wogóle coraz trudniej o celowe zarządzenia, a nikt o to nie dba. Ale to nie dwugodzinna gadanina. Czas jazdy w obie strony zajmuje wiele godzin, niektórzy mają także noc nie przespaną.

A on... gada, gada, gada! trs.

Bilet I. kl. dla zawiadowców 6 grupy

Bardzo trudno otrzymać stanowisko zawiadowcy stacji I. klasy. I stacyj takich mało i niewielu jest pracowników 6 grupy uposażenia. Ale ci, którzy wreszcie zdobyli jedno i drugie, nie otrzymali prawa przejazdu w klasie I-szej.

W ten sposób starzy i doświadczeni kierownicy wielkich urzędów mają te same prawa przejazdowe, co posiadający 9 grupę płacy, jak...

Władze nadają stanowisko poważnym osobom, a podnosząc ich prestige, umacniają także własną powagę.

Kilku zawiadowców zmieści się jeszcze do klasy pierwszej pociągu, którą jeżdżą także bardzo młodzi urzędnicy innych instytucyj. Niedociągnięcie staje się bardziej widoczne, skoro się wie, kto dziś jeździ I. klasą. Zarządzenie w tej sprawie będzie przyjęte z wdzięcznością, a nic nie kosztuje. st.

Zwrot kosztów przesiedlenia dla emer.

Po myśli § 39 rozporządzenia Rady Ministrów z 28 I 1934 r. o zaopatrzeniu emerytalnem i t. d., emeryt ma prawo do zwrotu udowodnionych kosztów przesiedlenia się z rodziną z miejscowości ostatniego

Czek jako decyzja kolejowa.

W czasach ostatnich Ministerstwo Komunikacji wydało nader ciekawe, lecz zarazem dziwne orzeczenie.

Pewnego pracownika kolejowego przeniesiono na emeryturę w roku 1922 i wymierzono uposażenie emerytalne zgodnie z obowiązującą wówczas ustawą.

Po wejściu w roku 1923 nowej ustawy emerytalnej właściwa Dyrekcja kolejowa przerachowała uposażenie emerytalne w myśl nowej ustawy, o czem zawiadomiła go pisemnie we wrześniu roku 1925.

Emeryt ów czując się tem przerachowaniem pokrzywdzony i opierając się na wyrokach Najw. Tryb. Administracyjnego w podobnych sprawach, wniósł w roku 1933 do Dyrekcji kolejowej prośbę o poddanie rewizji wymiaru zaopatrzenia emerytalnego i jego odpowiednie ponowne przerachowanie. Zaznaczyć należy, że w myśl judykatury Najw. Tryb. Adm. nie ma przewidzianego żadnego terminu do wniesienia tego rodzaju próśb czyli, że prośby takie mogą być każdej chwili wnoszone i winne być merytorycznie traktowane.

Dyrekcja kolejowa nie uwzględniła prośby, uznając wymiar zaopatrzenia emerytalnego za zgodny z przepisami, a zatem rozpatrzyła ją merytorycznie.

Od tej odmownej decyzji, emeryt ów wniósł w przepisanym czasie odwołanie do Ministerstwa Komunikacji, które pozostawiło odwołanie bez rozpatrzenia z powodu rzekomego uchybienia terminu do wniesienia odwołania.

Jak z tego widać, Ministerstwo Komunikacji poszło tak daleko, iż zwykły czek pieniężny, wbrew jego znanemu ogólnie przeznaczeniu, uważa za decyzję, jakkolwiek czek nie posiada zresztą form przewidzianych w przepisach o postępowaniu administracyjnem i w przepisach o wydawaniu decyzji. Na czeku nie ma bowiem żadnego uzasadnienia i pouczenia, a nawet podpisu przedstawiciela urzędowego Dyrekcji, od której decyzja wyszła.

Jeżeli chodzi o czek w sprawie poruszonej, musimy jeszcze dodać, że na czeku tym wymienione są tylko: adres i ogólna kwota zaopatrzenia emerytalnego z uwzględnieniem podatku, bez żadnych jakichkolwiek innych dat. Z tego nawet najdokładniej obznajomiony z przepisami kolejowemi nie mógłby żadną miarą powziąć, lub choćby tylko domyśleć się, czy, w jaki sposób i na jakich zasadach nastąpiło przerachowanie emerytury.

Rzecz jasna, że interesowany emeryt uważając orzeczenie Ministerstwa Komunikacji za nieuzasadnione pod każdym względem, wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który niewątpliwie uchyli orzeczenie jako nielegalne.

zamieszkania przed dniem rozwiązania stosunku służbowego do innej miejscowości w granicach Rzeczypospolitej lub W. M. Gdańska, według przepisów, normujących należności pracowników P. K. P. w przypadkach przeniesienia, jeżeli dokona przesiedlenia w ciągu roku, licząc od dnia rozwiązania stosunku służbowego. Znaczy to, że emeryt otrzymuje wówczas prawo bezpłatnego przewozu urządzenia domowego koleją i zwrot wyłożonych kosztów, ale tylko przy przesiedleniu do innej miejscowości.

Kwestją natomiast otwartą pozostaje, dlaczego zmuszony do opuszczenia mieszkania służbowego, n. p. emerytowany zawiadowca stacji, przesiedlający się do innego mieszkania w tej samej miejscowości, oddalonego niejednokrotnie o kilka kilometrów, nie miałby również uzyskać zwrotu udowodnionych kosztów przesiedlenia. Przecież i on ma wydatki takie same, jak przesiedlający się do innej miejscowości emeryt, a zmienia mieszkanie, czyniąc zadość żądaniu Zarządu P. K. P.

Sprawa ta domaga się uregulowania, gdyż autorzy rozporządzenia o zaopatrzeniu emerytalnem nie mieli przecież zamiaru krzywdzenia zasłużonych częstokroć pracowników, przechodzących na emeryturę, a luka w unormowaniu tej kwestji powstała prawdopodobnie tylko przez przeoczenie.

Do artykułu „Wielka krzywda".

W związku z artykułem w grudniowym zeszycie „Czasopisma" otrzymaliśmy list, który w skróceniu podajemy:

„Zaistniała zmiana w składzie wydziału sanitarnego nie jest pierwsza. Przecież niedawno odszedł stamtąd człowiek, który miał dwa doktoraty i zajmował stanowisko w świecie naukowym. Dlaczego P. K. P. pozbyły się jedynego, jak słyszałem, lekarza o dwu doktoratach, pozostanie dla wszystkich tajemnicą. Czy może dlatego, że nie mógł być zastąpiony przez papugę, która recepty wyciąga, jak na jarmarku biała mysz wyciąga losy. (Dowcip „Wróbli na Dachu" o Kasach Chorych. — Red.) A może dlatego, że wyróżniał się darem inicjatywy, a z aparatu biurokratycznego chciał zrobić organ dobrze administrowany, co jest marzeniem szerokich sfer kolejarskich. W każdym razie na budynku sanatorjum „Znicza" w Tatarowie winno być napisano, że docent Dr. A. D. „dla dobra służby sanitarnej" niezmierzonym trudem gmach ów dla kolejarzy za-

Wzrost przewozów.

Statystyka obrotów towarowych w porcie gdyńskim za 1933 r., wykazuje tonaż 63-miljonowy w której to liczbie mieści się cyfra 100.000 ton stanowiących obroty towarowe Gdyni drogą wodną z wnętrzem kraju i z w. m. Gdańskiem.

Wynika z tego wcale pocieszające dla przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" zjawisko, gdyż cała reszta t. j. 6'2 milj. ton stanowi przedmiot transportu kolejami. Wskazuje na to głównie rodzaj wywożonego towaru, produkowanego w południowej części Państwa Polskiego, jak: drzewo, węgiel i koks (łącznie w r. 1933, 5'3 milj. ton), a także rodzaj importowanych surowców i półfabrykatów, jak bawełna (dla Bielska), złom i rudy, nasiona oleiste.

Prócz tego wykazuje jeszcze port w Gdańsku ruch wywozowy z Polski w r. 1933, zamykający się cyfrą 4,660.000 ton na 500.000 ton przywozu. Przytłaczającą większość w wywozie tworzą i tu węgiel (3'2 milj. ton) i oleje mineralne, drzewo i wyroby drzewne oraz artykuły spożywcze, między któremi dominuje zboże. Produkty te wytwarza się głównie na południu naszem.

Zarząd kolejowy ma więc pierwszorzędną rolę w międzynarodowym obrocie handlowym, którego częścią składową jest handel morski, będący podstawą dobrobytu wielu państw, pozatem zaś ma w tem uzasadniony interes własny, by handel jak najbardziej rozwijał się.

Toteż wiadomość, że obroty towarowe portu gdyńskiego w poszczególnych miesiącach 1934 wykazują w stosunku do tych samych miesięcy roku przeszłego wzrost ilości wywiezionego towaru, a nawet ilości artykułów (200 tysięcy ton ziemniaków) napawać musi kolejowców nadzieją, że skończyły się już lata kryzysu, że w miejsce jego wstąpi dobrobyt, który pozwoli również i pracownikom P. K. P. korzystać z lepszych warunków pracy, bez troski o chleb codzienny.

Nadmierne koszty nauki.

Na rozliczne braki i ciężary codziennego życia narzeka od dłuższego czasu cały świat pracowniczy, zarówno w Polsce, jak zagranicą. Odpowiedź na pytanie, gdzie jest gorzej, u nas, czy gdzieindziej, nawet korzystna w odniesieniu do naszych stosunków, nie ulży nikomu; lecz nikt nie zaprzeczy, że obywatel polski z największym tylko trudem może kształcić swoje dzieci, gdyż — niestety nauka we własnym kraju nadmiernie go kosztuje.

łożył. Za podobny wyczyn, w morzu ogólnej apatji, na którem pływają kilkugroszowe recepty oszczędnościowe, należałoby się inicjatorowi i konsekwentnemu twórcy sanatorjum, wysokie odznaczenie, awans i remuneracja.

Ogół pracowników, nie dysponując ziemskiemi dowodami wdzięczności, darzy Dra Adrjana D. najserdeczniejszemi promieniami serca, bo rzeczy ziemskie, w innem niewątpliwie środowisku, przypadną wymienionemu zasłużenie w udziale.

Ostatnio opuścił służbę sanitarną serdeczny człowiek-lekarz Dr. Henryk P. Kto miał możność zetknięcia się z nim, a znajomość z lekarzem nie następuje wśród zbyt przyjemnych okoliczności, odchodził pokrzepiony na schorowanym duchu, a wiadomo, jak korzystnie na chorego działa ludzkie traktowanie przez lekarza. Dziś Dr. P. jest „nieczynny" w znaczeniu urzędowem, ale pracownicy zawsze widzieć w nim będą przyjaciela życzliwego i niezawodnego. Takie stanowisko będzie jedyną podzięką, na jaką stać kolejarza.

Siedząc na prowincji, nie wiem, kto obecnie wchodzi w skład wydziału sanitarnego. Życzyć jednak trzeba następcom, by zdobyli taki szacunek i miłość, jak ich poprzednicy. Ale na to potrzeba lat wielu konkretnej pracy..."

Rozgoryczony eks-poseł.

P. Andrzej Pluta, b. poseł na Sejm ze Stronnictwa ludowego, zapłonął ostatnio dużą dozą nienawiści do pracowników państwowych, czemu dał wyraz w „Piaście", z 9. grudnia 1934. r. w artykule pt. „Wieś polska w roku 1934".

Powiada tam m. i., p. Pluta tak:

„Wolne zawody możemy ominąć, a pensje urzędnicze zmniejszyć do połowy, w szczególności te ponad 300 zł., bo u każdego człowieka jest jednaki żołądek i jeżeli jeden wyżyje za 150 zł., to dlaczego drugi ma brać setki i tysiące".

To dziwne! Czegoż bowiem p. Pluta, kiedy był posłem, brał w djetach jakie 8 razy po 150 zł. na miesiąc, jakkolwiek ma taki sam chłopski żołądek, jak inni jego krajanie ze Szklar, którzy wogóle nie pobierają żadnych pensyj od Państwa?

Albo czemu p. Pluta nie remonstruje przeciw temu, że posiada grubo więcej morgów, niż drudzy gospodarze wiejscy, choć mógłby wyżyć — jak oni — z daleko mniejszej ilości gruntu? Wszak wchodzi tutaj w grę znowu identyczny żołądek.

Na ten temat mówi się i pisze stale bardzo wiele, wskazując na ową anomalję społeczną i na konieczność uporządkowania tej kwestji w myśl normalnej zasady, iż Państwo winno bezpłatnie dawać naukę i oświatę — ale tymczasem wiedza drożeje w Ojczyźnie coraz bardziej. Niezależnie bowiem od okoliczności, że trzeba płacić za uczenie dzieci w szkołach średnich prywatnych, oraz taksy administracyjne w takich szkołach państwowych, są jeszcze tu i tam rozmaite inne wydatki szkolne, które z miesiąca na miesiąc wynoszą wcale poważne kwoty, zwłaszcza, jeżeli ktoś kilkoro dzieci posyła do szkoły.

Wspomniane wydatki wyglądają konkretnie tak:

Płaci się mianowicie miesięcznie na opiekę rodzicielską, na Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powsz., na L. O. P. P., na Gminę Szkolną, Ligę Morską Kolonjalną, Tow. Przeciwgruźlicze, na roboty ręczne, gazetkę, nadto od czasu do czasu na atrament, gąbkę, papier do obłożenia książek klasowych, na ołówek etc.

Pozatem kosztują różne wycieczki od kilku złotych wzwyż, przedstawienia, bibljoteka, fanty na loterję i t. d. w nieskończoność, co wszystko niemało pieniędzy wyciąga rodzicom prawie każdego miesiąca, gdyż w razie odmowy tych czy innych datków, naraża się dziecko na przeróżne przykrości. A tu jedni rodzice są w stanie pokrywać te wydatki, drudzy natomiast nie, podczas gdy sfery szkolne nie chcą o tem słyszeć i np. posyłają dzieci do domu z tytułu niezapłacenia którejś wkładki.

To są właśnie najprzykrzejsze utrudnienia materjalne w kształceniu młodzieży w dobie obecnego kryzysu. Należałoby też sprawę tę bezwarunkowo w tym sensie uregulować, aby wszelkie składki szkolne skomasować i oznaczyć maksymalną a przystępną granicę — powiedzmy 3—5 zł. na rok — którejby już nie wolno było przekroczyć w żądaniu jakichkolwiek dalszych opłat od dzieci.

Dziś wszakże wpłaty te wynoszą w szkole średniej po kilka złotych miesięcznie, co stanowi przecież krwawy haracz dla przeciętnego pracownika państwowego przy jego marnem uposażeniu.

W dybach centralizacji.

Jak donosi prasa codzienna, Rząd pracuje w dalszym ciągu nad usprawnieniem administracji państwa, stosując w tym kierunku akcję dekoncentracyjną. Posiedzenie Rady Ministrów z 14. grudnia 1934 r., pod przewodnictwem p. premjera Leona Kozłowskiego, było poświęcone głównie tej sprawie.

Jest to niezmiernie aktualne zagadnienie, gdyż narzucanie prowincji wszystkiego przez Warszawę, czyli

Otóż najgorzej, jeżeli komuś żołądek przysłania zdrowy światopogląd, gdy ktoś przedewszystkiem przez własny „maciek" patrzy na życie. Wtedy nie obejdzie się bez demagogicznej, ale i bezkrytycznej zawiści, jaką tendencyjnie, lecz równocześnie niesłusznie zaszczepia się wśród ludzi na wsi przeciw inteligencji urzędniczej w mieście.

Zazdrości się pracownikowi państwowemu owych marnych poborów, z których 1/3-cią musi wydać na sam dach nad głową, a reszty sporo na: mleko, masło, jaja, ziemniaki i t. d., zakupywane od wieśniaków.

Pewnie, iż dola chłopa jest oddawna ciężka i byłaby o tyle znośniejsza, o ile lepiej powodziłoby się urzędnikowi i całemu społeczeństwu, co p. Pluta chyba dość rozumie, a mimo to gada po próżnicy.

Wolno się każdemu „wyskarżać", aby sobie ulżyć, nie trzeba jednak przy tem „siać" wiatru!

Na b. posła to nie przystoi!

30-lecie pracy naukowej Pana Prezydenta Rzpltej.

Z okazji jubileuszu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacego Mościckiego obchodziła cała Polska dnia 7 grudnia 1934 r. wielkie święto.

W każdem mieście, a nawet miasteczku, odbywały się uroczystości. Szczególnie uczciła ten dzień stolica Polski Warszawa, w której odbyła się dnia tego o godzinie 11-tej uroczystość odsłonięcia popiersia Pana Prezydenta na dziedzińcu nowych gmachów technologji chemicznej i elektrotechniki przy ulicy Topolowej.

Popołudniu tego dnia odbyło się w Belwederze na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przyjęcie, na którem I-szy Marszałek Polski Józef Piłsudski podejmował wraz ze swą Małżonką Dostojnego Jubilata i Jego rodzinę.

O godzinie 20-tej polski świat naukowy, a wraz z nim cała Polska złożyła na uroczystej akademji w Politechnice Warszawskiej głęboki hołd Panu Prezydentowi w 30-tą rocznicę Jego twórczej pracy naukowej.

SKŁADAJCIE DATKI
NA RZECZ POWODZIAN!

t. zw. centralizacja, doprowadziła — jakże często — do wręcz fatalnych rezultatów. Przeciwko owej pasji centralizacyjnej wystąpił nawet oficjalny organ „Gazeta Lwowska", krytykując tę rzecz w sposób doprawdy druzgocący. Należy też uważać to stanowisko rządowej prasy za zapowiedź gruntownej zmiany nastawienia w tej materji.

Decentralizacja administracji będzie wielką korzyścią dla państwa i społeczeństwa. Samo bowiem życie woła tutaj o jak najrychlejszą reformę metod. Wszak to, co odpowiada specyficznym warunkom Warszawy, okazuje się np. w Małopolsce wybitnie niepraktycznem. Pozatem centralizacja odbiera prowincji chęć do inicjatywy i twórczości, które zresztą i tak podlegają zatwierdzeniu przez Warszawę. A tymczasem prowincja mogłaby pod niejednym względem „matkować" stolicy, np. w dziedzinie samorządowej czy pracy społecznej.

Centralizacja, o której mowa, wycisnęła również ujemne piętno na całokształcie polskiego kolejnictwa. Wystarczy wskazać chociażby na najnowsze przepisy dla służby ruchu. Przepisy te pozostawiają zarówno w kierunku rzeczowym, jak na punkcie stylistycznego ujęcia tyle do życzenia, iż troska o dobro służby ruchu oraz prestige przedsiębiorstwa P. K. P. poprostu domagają się czem szybszej i gruntownej przeróbki tego mocno niefortunnego elaboratu.

Odnośnie znowu szeregu najrozmaitszych rozporządzeń, musi nieraz zastanawiać, jak można wypowiadać się tak nieściśle i niekonsekwentnie. Nie chodzi w danym wypadku o krytykę dla krytytki, o t. zw. „szukanie dziury na całem", ale o dobro sprawy, które w stołecznej redakcji przepisów ulega częstokroć zadziwiającemu zamgleniu, iż wypada się go raczej domyślać, niż uderza ono odrazu w oczy.

Krótko mówiąc, nikt pod słońcem nie posiada monopolu na wiedzę, rutynę, doświadczenie, umiejętność jasnego przedstawiania rzeczy i t. d., stąd tam, gdzie idzie o kwestje większej wagi, trzeba stanąć ponad własnym egoizmem i pewnością siebie, nad fałszywie pojętym autorytetem — i zaprosić do współpracy, przy omawianiu tych czy innych zagadnień, także sfery pracownicze za pośrednictwem ich wytrawnych fachowców. Wówczas z pewnością to, co przeszłoby przez sito podobnej kalaboracji, byłoby bez porównania bardziej celowem i bez zarzutu, niżli te niejednokrotnie dosłownie wymęczone wypracowania o charakterze stołecznej wyłączności.

Na temat analogicznych metod centralizacyjnych na P. K. P. dałoby się pisać w nieskończoność, posługując się wcale jaskrawemi przykładami w tym przedmiocie, narazie jednak wystarczy stwierdzić, iż centrali-

Ponadpartyjność.

W pewnym organie prasowym jednego z poważnych związków pracowniczych w Polsce, pojawił się artykuł o charakterystycznej treści. Wywody w nim zawarte, aczkolwiek wcale słuszne, są tem znamienniejsze, że stoją w sprzeczności z polityką uprawianą przez naczelne czynniki tej organizacji w ostatnich latach.

Zatem dziś powiada się mniej więcej tak:

„Minął okres walk orężnych, następuje wyścig pracy. Praca nas czeka ciężka — żmudna. Przeszło wiekowa niewola wybiła na społeczeństwie polskiem i jego psychice ogromne piętno. Rozdarcie Państwa i specjalne nastawienie do rządów zaborczych głęboko zakorzeniło się w całem społeczeństwie, wnosząc tem samem rozdźwięki i tarcia na teren własnego Państwa.

Jest to zło, które niegdyś pchnęło Polskę do upadku, a obecnie utrudnia konsolidację całego społeczeństwa. Często uprawia się opozycję, dla samej tylko opozycji. Rozumiejąc, że potęga i przyszłość Państwa zależy od zespolenia w harmonijnem współdziałaniu całego społeczeństwa, cała nasza praca musi iść w kierunku obywatelskiego wyrobienia szerokich mas.

Chcąc to przeprowadzić, musimy zyskać u społeczeństwa głębokie zaufanie. Zyskamy to, nie angażując się do żadnej polityki. Każda akcja powoduje reakcję. Angażowanie się w politykę najczęściej sprowadzi odmienny skutek.

W imię dobra ogólnego **zróbmy ofiarę ze swoich przekonań partyjnych.** Otrząśnijmy się z ich balastu. Pracy naszej niech nie przyświeca cel: partja, lecz Polska.

Wzniećmy w sobie moc ducha i śmiało **ogłośmy swoją ponadpartyjność.**

Partią naszą jest cała Polska.

Niedeklarowaniem się na rzecz partyj obniżymy ich znaczenie w oczach obywateli. Wykażmy, że partje polityczne tworzą tylko jednostki — w dużej mierze wysuwając dobro i ambicje partji przed dobrem Państwa. Pracujmy bezpośrednio dla Państwa, a nie przez partje. Nasze stanowisko bezsprzecznie wpłynie na ostudzenie rozognienia partyjnego, a w pogodnej i spokojnej atmosferze pracy łatwiej nam będzie wskazać, że jednak losy Państwa zależą od wszystkich obywateli i wszyscy są za to odpowiedzialni. W zrozumieniu i wspólnym wysiłku łatwiej nam będzie zwiększać mocarstwowość Polski".

Otóż dotąd głoszono w danej organizacji zupełną swobodę polityczną jednostki, jako członka i obywatela, z tem, iż widziano tu mile przynależność do rządowezacja również i naszemu kolejnictwu bynajmniej nie wychodzi na pożytek.

Ale — na szczęście — z końcem grudnia r. 1934., ma się ukazać rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o unormowaniu właściwości władz administracyjnych i trybu postępowania. Rozporządzenie to przekaże kompetencje wyższych władz na niższe, począwszy od Prezydjum Rady Ministrów — i obejmie prawie wszystkie resorty, a zatem i Ministerstwo Komunikacji.

Awanse dla biedoty pracowniczej.

Dzienniki codzienne przyniosły wiadomości o mających nastąpić awansach pracowników w rozmaitych gałęziach administracji Państwa. Podobno nawet zapadła już w tym kierunku decyzja w poszczególnych resortach ministerjalnych, z tem, iż tylko pewna ilość pracowników będzie awansować, i to z pośród najgorzej sytuowanych i najbardziej potrzebujących pomocy finansowej oraz poprawy bytu — przez awansowanie.

Z takiego postawienia kwestji jasno wynika, że właściwie prawie wszyscy pracownicy państwowi są źle stuowani i potrzebują pomocy, wyjąwszy chyba bardzo wysokich dygnitarzy, ale rząd zamyśla pomóc w drodze awansu przedewszystkiem jakiemuś ograniczonemu quantum, ostatniej biedoty pracowniczej.

Na terenie np. Sądu Apelacyjnego we Lwowie awanse obejmą nieledwie około 90 urzędników sądowych na ogólną ilość 1.600 urzędników, a więc zaledwie 5 procent.

Posunięcia w wyższych grupach uposażeniowych będą jednak minimalne, a wszystkie zresztą awanse mają obowiązywać dopiero od 1. lutego 1935 r.

Identyczny stan rzeczy zapowiada się również w nauczycielstwie, iż mianowicie awansowanie odbędzie się jedynie w najniższych grupach uposażenia, a niewątpliwie tę samą politykę awansową zastosuje się w kolejnictwie. Żebrak tu wprawdzie siedzi na żebraku i żebrakiem pogania, o czem sam Zarząd Kolei wie najlepiej, lecz wyłącznie garstka najwięcej upośledzonych ewentualnie odczuje miniaturową poprawę ciężkiego losu.

I to wszystko! A co się stało z niegdysiejszemi szumnemi zapowiedziami, a w szczególności z tak ongiś reklamowanem dobrodziejstwem ostatniej regulacji płac, która miała zezwolić na wprowadzenie zdrowej polityki awansowej? Wspomniane „dobrodziejstwo" wyzuło pracowników kolejowych w dużej mierze z dobrze nabytych praw, uszczuplając ich zasadnicze pobory niejednokrotnie

go obozu. Dzisiaj natomiast staje się na stanowisku, żeby nie należeć wogóle do żadnego stronnictwa politycznego, a więc ani do B. B. W. R. Z tenoru zaś wywodów, ujętych wyżej w cudzysłowie, wynika, iż właściwie owa abstynencja od wszelkiej polityki zwraca się wyraźnie przeciw dotychczasowym stronnictwom, ma na celu zdyskwalifikować je w opinji społecznej.

Możnaby wiele dyskutować na temat, czy istnienie partyj politycznych, reprezentujących pewne właściwości i dążenia społeczne, gospodarcze i ekonomiczne, posiadają rację bytu, czy nie. To jest jednak pewne, iż przerost ilościowy stronnictw nie przynosi Państwu pożytku, jak niewątpliwie brak ich wzgl. zanik dowodziłby osłabienia życia publicznego. Chodzi tylko o to, by położyć kres t. zw. partyjnictwu, iżby programy stronnictw politycznych rozwijały się i realizowały na zasadach wspólnego wszystkim interesu państwowego w imię najświętszej idei przewodniej:

Polska ponad wszystko!

Wyrzekanie się natomiast obywatelskiej przynależności do stronnictw politycznych, tych, czy innych, mieści w sobie raczej tric polityczny, niż jak apolityczne.

O interpretację ważnego zarządzenia.

Już kilkakrotnie wzmiankowaliśmy, że zmiana A. 6. ogłoszona Dziennikiem Urzędowym M. K. nr. 29 ex 1934, powitana została z uznaniem przez szeroki ogół urzędniczy. Dziennik ten bowiem od dłuższego czasu, po raz pierwszy wspomniał o wykształceniu średniem, a wielu naszym kolegom umożliwił przejazd klasą II-gą.

Postanowienia tego Dziennika interpretowane są rozmaicie przez Dyrekcje, a większość ich stosuje je dosłownie. Zachodzą więc wypadki, że pracownicy tej samej kategorji służbowej otrzymują w jednym wypadku prawo przejazdu II. klasą, w innych wypadkach nie. Okoliczność ta nasuwa potrzebę interpretacji przepisów, samo zaś brzmienie zarządzenia potrzebę tę zatwierdza.

Najtrudniejszą sprawą będzie ustalenie, kto pracuje na stanowiskach, na których wymagane jest wykształcenie średnie. Większość otrzymuje przeniesienie „w charakterze pracownika przydzielonego" i poza kierownictwem działów dyrekcyjnych, przeważająca ilość aktów przeniesieniowych zawiera taką właśnie treść. A przecież akta dotyczą i samodzielnych referentów i kiednokrotnie o 1/3-cią, nie przynosząc zaś za to dotychczas żadnej rekompensaty.

Na omawiany temat dałoby się mówić i pisać tomy, czego atoli nie myślimy naświetlać na tem miejscu, by z jednej strony nie odkrywać przykrych stron gospodarki dobrem publicznem, z drugiej natomiast nie potęgować rozgoryczenia wśród ludzi.

Wyrażamy raczej nadzieję, iż te czy inne objawy anormalności społecznych, o ile nie ustawą na przyszłość, to w każdym razie przybiorą łagodniejszą formę na zewnątrz, aby niepotrzebnie nie drażnić współobywateli

Hasło ogólnej czystki, zwłaszcza moralnej, podjął przecież słusznie sam Rząd w Polsce. Niechajże wszystko dzieje się u nas po tej linji — w imię sprawiedliwości...

Kontrola na dystans.

Na Polskich Kolejach Państwowych, tak niestety się dzieje, że zawsze się utknie na... służbie kontroli dochodów, t. zn. — o ile można — przy lada sposobności. Tem należy sobie też tłumaczyć fakt, iż trzy Biura Kontroli Dochodów znajdują się u nas poza siedzibami odnośnych Dyrekcyj Okr. Kol. Państw., a mianowicie: dyrekcja toruńska ma swoją kontrolę w Bydgoszczy, radomska w Chełmie, a lwowska w Stanisławowie. Wspomniane 3 kontrole pozostają więc od macierzy w oddaleniu 50, 202 i 140 kilometrów, jakkolwiek z natury rzeczy powinnyby być w tem samem miejscu, gdzie mieszczą się dotyczące centrale.

Nie trzeba chyba zbytnio wyjaśniać, że jeśli się cośkolwiek kontroluje, najbardziej wskazanem jest czynić to możliwie zbliska, bo służba kontrolna — to wszakże nie panorama, wymagająca dalekich przestrzeni, horyzontów, lecz praca to nadzwyczaj żmudna i wysoce odpowiedzialna, zazębiająca się ściśle o rozliczne agendy wszelkich inych działów służbowych, a temsamem wymagająca stałego i bezpośredniego z nimi kontaktu. O ile więc sprawa stoi inaczej, stan taki przedstawia się jako anormalny, a służba kontrolna jedynie przy największym wysiłku pracowników może nie kuleć, napotykając jednak na każdym prawie kroku na wprost nieprzewidziane utrudnienia.

I należy zapytać, czemu to właściwie nie przenosi się z centrali dyrekcyjnych, tu czy tam, tych resortów służbowych, które nie wiążą się tak organicznie z całokształtem prac na P. K. P., co Biura Kontroli Dochodów. Zawsze tylko te ostatnie padają tutaj ofiarą, choć grubo z mniejszym uszczerbkiem dla dobra i interesu służby byłaby translokacja — również niepożądana —

rowników referatów i innych pracowników, których stanowisko normowanie systemizuje na 9 i wyższą grupę. W służbie dyżurnych ruchu najłatwiej tu o pogodzenie stanowiska z przeniesieniem, w innych zaś wielu wypadkach „pracownik przydzielony", albo bezpośrednio po przeniesieniu, albo niedługo potem zajmuje stanowisko, jakkolwiek akt nie zawiera odnośnego określenia. Interpretacja zatem winna ogłosić przedewszystkiem, że prawo przejazdu klasą drugą otrzymuje pracownik, zatrudniony na stanowisku. Trudno będzi tu pomylić się, gdyż stanowiska takie są z natury rzeczy „etatowe", a skoro ktoś nie z własnej winy etatu nie otrzymał, nie powinien być pominięty w prawach przejazdowych.

Tenor zarządzenia, o którem mówimy, jest przychylny dla pracownika kolejowego z wykształceniem średniem. Ale w zarządzeniu jest wzmianka tylko o pracownikach etatowych, praktykantach i kontraktowych.

Tu także potrzebna jest interepretacja. Praktykantem bowiem w ogólnem zrozumieniu jest szkolący się stały pracownik, zanim dostanie etat. W ten sposób praktykantem jest i elew, jakkolwiek system zaliczeniowy zaszeregowuje go do innej kategorji pracowników. Niechże więc wszyscy, odbywający praktykę, a posiadający ukończone studja średnie, otrzymają prawo przejazdu II-gą klasą, stosownie do intencji przepisów. Zawarty w tekście zwrot o pracownikach, odbywających służbę przygotowawczą (kontraktowi) każe przypuszczać, że interpretacja ta mogłaby być zastosowaną i do odbywających praktykę elewów, sezonowych i t. p.

W sprawie opisanej powyżej występuje Z. U. P. do Władz kolejowych z przekonaniem, iż jest możliwą do zrealizowania. Nie dziś, to później wyjdzie z pewnością zarządzenie, rozszerzające cytowany na wstępie reskrypt, względnie wyjaśniający Dyrekcjom sposób interpretacji.

Znacznem ułatwieniem dla akcji Z. U. P. byłoby wnoszenie podań do Władz kolejowych przez zainteresowanych, z tem, że odpisy podań składać należy do Kół, celem zwrócenie się o poparcie przez stosowne zarządy Związku. Lp.

Zapomogi świąteczne.

Znów popłynęły wąską strugą zapomogi świąteczne dla niektórej odmiany biedoty kolejowej.

Zapomogi to dobra rzecz, szkoda, że nie jakiegokolwiek innego działu na prowincję. Stale jednak i wyłącznie dla Biur Kontroli Dochodów brakuje pomieszczeń w siedzibie danych D. O. K. P.

Rozumie się, iż sytuacja nie zmieniłaby się w niczem, gdyby nawet podporządkowano Biura Kontroli Dochodów wprost Ministerstwu Komunikacji, ponieważ zadaniem tych Biur byłaby — jak przedtem — kontrola dochodów odnośnych DOKP.

Z przedstawionego wynika, że pewne zwarte jednostki służbowe wyższego rzędu na P. K. P. z istoty rzeczy domagają się z całą koniecznością również jedności terytorjalnej, iż parcelacja ich w odległych miejscowościach w rozlicznych kierunkach ujemnie odbija się na instytucji kolejnictwa, wystawiając wreszcie dotyczących pracowników na przeróżne straty materjalne i trudności codziennego życia.

Ciągle naprawa — aż do skutku.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" uderzył w Nr. 346 z 14. grudnia r. 1934, we wstępnym artykule we wielki dzwon na temat konieczności naprawy machiny biurokratycznej w Państwie. Sposobność do rozważenia tej piekącej sprawy miałaby być kilkutygodniowa dyskusja w komisji budżetowej Sejmu. Chodzi jednak o to, by rzecz tę traktować w sposób bezstronny i rzeczowy, bardzo spokojnie, ale i odważnie, nie zrażając się przeciwieństwami i oporami, ani po stronie warstwy kierowniczej naszej biurokracji centralnej, ani partyjnej opozycji. Idzie tu bowiem o uzyskanie prawdziwej oszczędności w budżecie państwowym i usprawnienie aparatu, który zajmuje się administrowaniem dochodowych źródeł Państwa.

Pierwszym postulatem w tym kierunku, to — zdaniem I. K. C. — żądanie należytych kwalifikacyj fachowych od urzędników, bez czego praca aparatu urzędniczego jest mało wydajna a droga.

Zkolei należałoby zerwać z masowem obsadzaniem placówek urzędniczych, wymagających długotrwałej pracy zawodowej i rutyny — siłami wojskowemi. Zapełnianie nimi urzędów cywilnych miało ponoś na celu wzmocnić tutaj czynnik, nieulegający żadnym wpływom partyjnym, gdy tymczasem w praktyce okazało się, że właśnie sami owi wojskowi cywile, nieraz aż nadto są zależni od takich wpływów. A istotnej pociechy fachowej z tych ludzi zbyt mało w stosunku do pobieranych przez nich uposażeń.

Wreszcie, polska maszyna biurokratyczna cierpi na rażący przerost urzędników kontraktowych, który też trzeba wytępić, oraz skonczyć ze systemem komulacji stanowisk. Są to nader kosztowne anomalje. Powoływanie np. emerytów w jednym dziale służby państwowej do

wszyscy otrzymali, a przedewszystkiem szkoda, że rozdział był uskuteczniony zbyt pochopnie. Nie otrzymali więc zapomóg starzy nawet pracownicy dyrekcyjni, inni dostali miarkę, wielkości woźnego, a w wielu wypadkach woźni dostali więcej od referentów, tembardziej, że „dodatek referencki", gdzieś się zapodział i prawdopodobnie zatonął w ogólnej żebraczej torbie. W wielu wypadkach zapomoga wyniosła mniej od „dodatku referenckiego", i w ten sposób świąteczne zjadając dodatek nie dopięto nawet jego wysokości.

Daleki jestem od krytykowania remuneracyj. Są one może niesprawiedliwe, ale ich wysokość, zależna od uznania władz, nie może być tematem pretensyj pracowniczych. Można zresztą nie zgadzać się z systemem remuneracyj, podobnie jak z systemem premji, akordów i t. p. Ale skoro już zapomogi świąteczne przychodzą, trzeba spodziewać się, że rozdział ich będzie sprawiedliwy i bardziej ogólny.

A podobno nie we wszystkich miejscach służbowych udało się postąpić w myśl tych zasad, nie licząc, że w służbie wykonawczej było z zapomogami dość... rozmaicie. ks. ks

Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło.

Powiada przysłowie: „nie ma nic złego, co by na dobre nie wyszło". Bezrobocie, zamało, że jest czemś mocno niedobrem, ale wręcz katastrofalnym objawem społeczno - gospodarczym.

Otóż, to wielkie zło miało u nas tę dobrą stronę, iż miarodajne sfery rządowe zdecydowały się na dalsze podjęcie i wykończenie prac nad uruchomieniem normalno - torowych linij kolejowych: Sierpc—Płock i Kraków—Miechów, oraz na zbudowanie nowego odcinka kolei Warszawa-Radom, aby bodaj w części złagodzić skutki bezrobocia.

W listopadzie r. 1934 odbyło się też uroczyste otwarcie owych trzech linij, z których pierwszą zaczęto budować jeszcze w roku 1919, drugą w jesieni r. 1931, zaś trzecią w marcu 1934. Budowę linji Warszawa—Radom prowadzono naprawdę z rekordową szybkością, skoro już z dniem 6. listopada 1934 otworzono na niej prowizoryczny ruch kolejowy.

Kolej Sierp—Płock posiada narazie lokalne, choć bardzo doniosłe znaczenie, dla Mazowsza, lecz w istocie rzeczy stanowi odcinek magistrali, mającej połączyć Łódź przez Kutno, Płock i Brodnicę z Gdynią;

tejże służby w innym dziale — jest niepedagogiczne i w gruncie rzeczy sprzeczne z naczelnemi zasadami „moralności urzędniczej". A zjawisko to stało się bardzo powszechnem.

Tych kilka zarzutów, postawionych przez I. Kurjer Codz. pod adresem naszej administracji, znajduje pewien oddźwięk również w Przedsiębiorstwie Polskich Kolei Państwowych, jakkolwiek jest to instytucja tak na wskroś fachowa, że trudno wogóle tolerować w niej niefachowców. Mimo to wszakże jest i tu dość jednostek, które „wskoczyły" na stanowiska wyższe i średnie. I jak na stanowiskach wyższych odmłodzenie tą drogą uzyskane jest otworzeniem wentyla machiny nawskróś zbiurokratyzowanej, tak zmiany na średnich stanowiskach nie wydają się zbyt usprawiedliwione. Ocenić jednak i uznać trzeba bez zastrzeżeń, że w bardzo wielu wypadkach na wyższych stanowiskach otrzymały P. K. P. ludzi wytężającej pracy, którzy opanowali dokładnie nowy dla nich teren.

Druga podróż po zagranicy.

Siadając okrakiem na nożyce redakcyjne, odbywamy podróż po zagranicy bez paszportu i pieniędzy.

Przedewszystkiem na popasie w Szwajcarji dowiadujemy się, że w 1935 Międzynarodowa konferencja pracy będzie obradowała w Genewie nad skróceniem czasu pracy do 40 godzin tygodniowo. Już nieraz była o tem mowa, ale wnioski — w tem polski z 1934 r. — upadają, gdyż przedstawiciele fabrykantów uchylają się od uchwał i czynią obstrukcję. A wielka szkoda, bo skrócenie czasu pracy dałoby możność zarobku bezrobotnym. U nas 40 godzinny tydzień pracy byłby środkiem do usprawienia administracji, bo dotychczasowe metody nie dają korzystnych wyników, a wycieńczają pracownika w sposób bezprzykładny.

Nad modrym Dunajem powstały dalsze komórki korporacyjne, a ustawa październikowa powołała do życia federację pracowników państwowych. Należeć tam muszą także kolejarze, dzieląc się na korporacje urzędnicze i służbowe i bronią „honoru i godności zawodowej". Będą więc korporacje poszczególnych zawodów, izby okręgowe w krajach związkowych i federalna izba naczelna. Narazie władze mianuje się, ale organizacje pracownicze winny zmienić statuty do 1 marca pod groząz rozwiązania.

Belgowie wysunęli bardzo ciekawe żądanie, a mianowicie pragną określenia prawdziwych kosztów utrzymania. Łączy się to z zarządzeniami oszczędnościowemi, które upoważniają rząd belgijski do obniżenia poborów. Prawdziwe koszty utrzymania przydałyby się także

Przez oddanie do publicznego użytku dwu następnych odcinków kolei, t. j. Kraków—Miechów i Warszawa—Radom, uzyskano nowe połączenie kolejowe między Warszawą a Krakowem. Ma ono doniosłe znaczenie dla Radoma, Kielc i Krakowa, a ponadto dla osiedli podwarszawskich, przyczyniając się do rozwoju ruchu letniskowego.

Oprócz powyższych 3-ch linij uruchomiono niedługo przedtem odcinek kolei Zebrzydowice—Cieszyn i Porzecze—Druskienniki, tak, że polska sieć kolejowa wzrosła w roku 1934 ogółem o 224 km.

Echo Krzeszowic

Charakterystyczny urywek listu z dalekiego Śląska:

„Po nieszczęsnym wypadku pod Krzeszowicami otrzymaliśmy kolosalny okólnik w sprawie niewłaściwości, popełnianych przez personel, znajdujący się na służbie. Zdawaćby się zaś mogło, że personel na ochotnika popełnił karambol kolejowy.

Dla wyjaśnienia sprawy byłoby raczej bardziej celowe, by ktoś zebrał sprawozdania wszystkich dyrekcyj o nowych przepisach ruchu i przestudjował pouczenia, jakie dyrekcje otrzymały w odpowiedzi na swe zapytania. Wtedy prawdopodobnie na drugi plan zeszłaby wina nieszczęsnego personelu Krzeszowic..."

Dalsze wywody naszego korespondenta pozwoliliśmy sobie skreślić. Sprawa poruszana była w całej prasie zawodowej.

ŻYCIE ZWIĄZKU.

LWÓW.

Nowy lokal Z. U. P. przy ul. Szopena 6, I. p., po całkowitem zremontowaniu, oddany jest do użytku Kolegów, w godzinach od 18—22, codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt

Wszyscy więc mogą tam codziennie, w koleżeńskiej atmosferze przeczytać

świeże gazety.

Prócz szachów i kart jest także

bilard,

a nowa ta rozrywka (bilard amerykański) cieszy się pełnem powodzeniem.

Uwzględniając liczne życzenia rozpoczynamy bezpłatną

i u nas, gdzie spadła siła nabywcza uposażeń, stojących często niżej minimum życiowego.

Podobne argumenty wysunięto także w Czechosłowacji, a organizacje tamtejsze wywodzą, że koszty utrzymania znacznie wzrosły, co powoduje zadłużanie się pracowników. Minister skarbu chętnie porozmawiał na ten temat z delegacją urzędników, ale z uwagi na równowagę budżetu nie mógł uwzględnić pobożnych tych życzeń.

Wielki galimatjas panuje w Jugosławji, gdzie w różnorodny sposób dobrano się do dodatków drożyźnianych. Ścięto dodatki zatrudnionych żon pracowniczych, a także tych pracujących kawalerów i panien, którzy prowadzą wspólne gospodarstwo z rodzicami na państwowych stanowiskach. W każdym razie taka redukcja lepsza jest od zredukowania... mężatek. Zarabiających ponad 1500 dinarów pozbawiono 50 procent dodatku drożyźnianego.

Wreszcie: Brazylja organizuje się. Chce powołać ogólno-brazylijską organizację pracowniczą dla niesienia pomocy bezrobotnym pracownikom państwowym, oraz roztoczenia materjalnej, prawnej i lekarskiej pieczy nad pracownikiem. A no, szczęść Boże!

NA MARGINESIE.

Recepty

Tytuł dzisiejszego fejletonu jest bardzo sanitarny, ale ani słówko nie będzie poświęcone medycynie praktycznej. Niech się tem męczą lekarze i Ubezpieczalnie, a dobry los da nam chorobę bez pomocy lekarza O zdrowie znacznie trudniej...

Recepta jednak nie musi pochodzić od lekarza. Prawie zawsze doradzamy bliźnim jakieś leki w wypadku choroby. Gorzej jest, gdy stoimy w obliczu bolączek, na które nie poradzi ani lekarz, ani dobra rada.

Na wiele bolączek jest jedna recepta, a mianowicie zawarta w starem przysłowiu: na frasunek dobry trunek. Słowa te winny być wyryte złotemi zgłoskami na tablicach wielometrowych w każdem mieście. Jakżeż łatwo na tej zasadzie zwalczać bezrobocie. Nie mówię, że przy stawianiu tablic na koszt EMES-u wielu bezrobotnych znalazłoby pracę. Ale uraczenie każdego obywatela, nie wyłączając bezrobotnych, kilku kieliszkami mocnej ze silną, zmieniłoby pogrzebowy nastrój szerokich sfer społeczeństwa. Nawet Maczuga przestałby się bawić w ciuciubabkę z policją i poszedł na ową zagrychę z popijaniem, wieszając wpierw na ścianie zbrodnicze instrumenta. Proszę sobie wyobrazić stoły i ławy obsadzone szczelnie i ogólny okrzyk: vivat, niech żyją! Wtedy kry-

naukę gry bridża,

a wpisy przyjmuje sekretarjat codziennie w godz. 18—20.

Czasy są kryzysowe, to prawda. Nie stać nas na huczne zabawy, pochłaniające większą gotówkę. Natomiast

co niedzieli

zabawa towarzyska

zgromadzi nas wszystkich z rodzinami. Przygotowane stoliki do gry w bridża. Herbata i ciastko jest takim samym dodatkiem do tańców, jak wystawna uczta. Na kilkugroszową opłatę garderoby

każdego stać.

Zatem już 6. stycznia, o godz. 17-tej pierwsza

mobilizacja towarzyska.

Nie zapomnij zaprosić narzeczonego córki, a syn zaprosi też kolegów. Przyprowadź też „czwartego do bridża" z pośród znajomych... i

Dowidzenia.

ZAMIAST POŻEGNANIA.

Kazimierz Bartl, st. referendarz i zawiadowca stacji Lwów - Podzamcze odszedł na emeryturę dnia 31. grudnia 1934 roku, po 35 latach pracowitej służby kolejowej.

Władza kolejowa dała Mu podziękowanie za służbę, a Bóg dobry pociechę z Rodziny.

Dla nas insp. Bartl jest zanikającym już typem starego urzędnika, który w najgorszych nawet czasach wysoko cenił honor swego stanu, a jako przełożony pozostanie nazawsze Osobą kochaną i niezapomnianą. To też w chwili przerwania kontaktu służbowego przyrzekamy Mu miłość i pamięć dozgonną, a zarazem życzymy dni długich i szczęśliwych.

Podzamczycy.

---

zys uciekłby do mysiej dziury, rzewnie płacząc ze wstydu, iż został sromotnie pogrzebion. I oszczędność łączy się z tem wielka: Skoro każdy ma kłopot z komornikiem, podatkiem i t. d. i t. d., a trunek pozbawi nas tego frasunku, to i pozostanie wielka oszczędność na etacie osobowym, a zredukowani komornicy frasunek swój zakrapiać będą w pustych halach licytacyjnych.

Inni naprzykład uskarżają się na nerwy. Dajmy takiemu paszport i 1000 złociaków, a zapomni o rodzonej żonie i innych kłopotach, i skacząc po 10 schodów znajdzie się za granicą szybciej od kurjera. Narzekał przedtem na wszystkich, nie mógł patrzeć na żadną znajomą gębę, wietrząc wszędzie wierzyciela. To też mając tysiąc złotych, zamknął oczy u fryzjera, by własnej, znajomej twarzy w lustrze nie widzieć. A najważniejsze, że zapomniał o nerwach.

Wielu narzeka na stosunki rodzinne, lub na bezsenność. Lekarz zapisał wprawdzie na bezsenność odpowiednie środki, ale niewiele pomogły, gdyż w pokoju mieszkała liczna rodzina i dzieciska straszliwie się darły. Co do nieporozumień rodzinnych, to najlepszem lekarstwem byłoby futro dla żony, ubranie dla dzieci, podwyższenie gaży, wyjazd na narty i t. p.

Przykłady możnaby powtarzać w nieskończoność. Każdemu byłoby lepiej i znalazły receptę na każdą bolączkę, gdyby nie małostkowość (mało pieniędzy). I tak względy codzienne przygniatają wszystkich do ziemi.

A przecież inni potrafją w każdej sytuacji być optymistami. Jadąc własnem autem w ciepłem futrze, trzeba zaciągnąć się dobrem cygarem i podziwiać ogrom piękna, jakie nas otacza. Co krok bogate lokale, przepyszne wystawy, piękne kobiety i psy.

I dziękując Bogu, że nie stworzył nas turkami i nie dał kilku żon i stada skrzeczanych pędraków, powtarzać trzeba pobożnie: Ałłah ok bar! o—*y*.

PRZY OTRZYMYWANIU POBORÓW

SPRAWDŹ, CZY POTRĄCONO

CI WKŁADKĘ DO Z. U. P.

PISMO REDAGUJE KOMITET

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SZOPENA 6, I. p. KONTO W PKO. NR. 153.887. TEL. 88-83

WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO „ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH".

DRUKARNIA „SŁOWA POLSKIEGO", LWÓW, ZIMOROWICZA 15. REDAKTOR ODPOW.: WŁAD. KALINOWSKI

Początek na stronie II okładki

Awansów przecie idzie czas
Nie w górę, ale w dół,
I każdy wesół pośród nas
Choć ciągnie niby wół.
Bo kto ma długi, piękny nos,
Ten wnet poprawi własny los,
Ratujmy bracia się,
Jutro też będzie źle.

Radca

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat,
Już nie chce nikt dobrej posady.
I stary i młody ze życia jest rad,
Z poradą ma łeb od parady.
Hej bracie ty goły, wypróbuj też sił
I wyleć z za biurka i pełzaj i żyj.

Usłużność i radość, to cały nasz świat,
Nikt z drogi nas prawej nie zbije
I wszędzie wepchniewy pyzaty swój zad,
Bo z tego się tylko dziś żyje.
Hej bracie ty goły, wypróbuj też sił
I wyleź z za biurka i pełzaj i żyj.

Urzędnik bojowy

Cichutko na paluszkach,
Nastawiam wszędzie uszka
I siedzę, w biurze cicho — przez ranek,
[dzień i noc
Robię, co każe władza
Nikomu nie przeszkadzam,
Choćby na koniec świata idę, gdzie wyższa
[moc
Bo ja się boję (reszta murmurando)

Drzemią władze na gór szczycie,
Pełne szczyty gór...
Mnie biednemn smutne życie,
Został tylko sznur.
Niemam krydy u nikogo,
A wszystko kosztuje drogo...
Więc do władzy tęsknię skrycie
Bo tam pełny wór.

(szeptem) Cichutko na paluszkach i t. d.

Urzędnik linjowy

W biurze codzień służbę mam,
Obowiązki dobrze znam.
Każdy wykaz spełnię w mig,
W moich linjach zawsze szyk.
Lecz zawistni wszędzie są
I śpiewają piosnkę tą:
To tylko linja, a nie koncept jest,
Zapodział tu się słów wytwornych gest.
Nie widać myśli lwiej pracy,
Linjuje woźny Ignacy.
Tylko matołek, kretyn, lub tuman
Przy linjowaniu jest jasny W. Pan
Linjując wieczór, w południe i rano,
Jak napisano:
Awans ma tuman.

Deklamacja o inwalidzie

W pokoju numer ten, a nie inny
Siedzi człeczyna mały niewinny.
Pracować wiele nie jest on w stanie
Więc zamiast pracy je wciąż... śniadanie.
Lecz narzekanie na nic się przyda,
Owszem, trzeba ocenić... to inwalida.
Z rąk zostały kikuty, a dziura w miejsce
[głowy
Nie przyda się już więcej na dar narodowy
Lecz on dostanie awans naprzekór wszel-
[kiej wrzawie,
Gdyż biedny inwalida ma plecy...
aż w Warszawie.

Wszyscy

Jak on to robi, skąd on to ma?
I gdzie się rodzi protekcja ta?
Skąd tyle wiedzy, skąd zasług stos?
I skąd ma butny ten głos?

Lecz na to wszystko jest odpowiedź ta:
Plecy on ma
O siebie dba!
Takie karjery Warszawa zna
I tam się rodzi nasz los!

(Dowiadujemy się, że dalszy ciąg Szopki częstochowskiej wystawiony będzie we Lwowie w nowym lokalu Z. U. P.)

ADRES

W. P. ....

....

....

Używanie poczty kolej. dozwolono Reskryptem M. K. nr. 378/25

T R E Ś Ć: